Nr 175. Kraków, Piątek 2 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac** Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 **kor.** od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość **należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

Jarmarczna polityka.

Stronnictwa nawet złe i szkodliwe pod względem społecznym i narodowym, dopóki mają przynajmniej naturalne zdrowie w swoim organizmie, to zdrowie jadowitego chwastu, które w niczem nie umniejsza ich szkodliwości, dopóty zachowują pewne obowiązujące w polityce reguły przyzwoitości i godności własnej. Jeśli zaś je zatracają, niewątpliwa to oznaka zagnieżdżającej się w nich zgnilizny.

I ten ostatni właśnie objaw wyraźnie odbijać się poczyna w zachowaniu się partyi krakowskich reakcyonistów podczas obecnej kampanii wyborczej. Postępnją tak, jak gdyby postanowili koniecznie użyć wszelkich poniżających ich i ubliżających im samym środków: od próśb o poparcie u przeciwników i udawania, kiedy się dostało odkosza, że się jest dumnym grandem, który niczyjego poparcia nie potrzebuje, aż do jarmarcznego zachwalania swego konserwatywnego towaru.

Drugi zwłaszcza z wymienionych procederów uprawia „Czas“, organ tego stronnictwa na wielką skalę. Artykuły jego, zagrabiające na rachunek konserwatystów krakowskich wszystko dobre co się kiedykolwiek w kraju stało, stać może i stanie, robią swoją przesadą i brakiem logiki wprost komiczne wrażenie i przypominają arlekinady właścicieli cyrkowych bud jarmarcznych, którzy zapraszając do wnętrza niewybrednych gości, zapewniają, że znajdą tam najpiękniejsze obrazy, najznakomitszego połykacza wężów, najdowcipniejszych klownów, najwspanialsze okazy dzikich zwierząt, w ogóle wszystko największe i najdoskonalsze z osobliwości, co istnieje na kuli ziemskiej.

Ten sam charakter jarmarcznej polityki ma sprawozdanie dzisiejszego „Czasu“ z przedwyborczego konwentyklu konserwatywnego, jaki się onegdaj w mieście naszem odbył. Zdaniem pisma tego mowcy na owym konwentyklu udowodnili, że istnieje w kraju naszym jedyne uczciwe i rozumne stronnictwo konserwatystów krakowskich i organ jego „Czas“.

Zapewne, że niemal każde stronnictwo choruje na pewiem daltonizm polityczny i wyobraża sobie, że jest najlepszym ze wszystkich czynników społecznych, lub przynajmniej w innych to wmówić usiłuje. I nie robilibyśmy z tego zarzutów konserwatystom krakowskim, gdyby przynajmniej zachowano przytem pozory prawdy i logiki. O te dwie jednakże zasady nie troszczyli się wcale konserwatywni mowcy konwentyklowi, jak się nie troszczy i „Czas“.

I tak czytamy tam, że odkąd to stronnictwo istnieje, a więc mniej więcej od lat 30-stu, „z Krakowa szła na kraj myśl polityczna i zwyciężała“, że „dziś myśli te stały się już ogólnym dorobkiem“, a wszystko w kraju poszło polityczną drogą konserwatystów krakowskich.

Równocześnie zalecając wybór do Sejmu tych samych konserwatystów, „Czas“ i mowcy konwentyklowi uzasadniali to koniecznością „naprawy niedołężnej administracyi“ i podniesienia z upadku zarówno finansów krajowych, jak upośledzonych warstw ludności pracującej.

Niema więc co mówić: śliczny „dorobek“ konserwatywnej „myśli politycznej“, mający za rezultat „niedołężną“ administracyę i ogólny upadek ekonomiczny! Przecież ci panowie sami przyznają, że władza przez ten czas w ich ręku spoczywała, czemuż więc pozwolili zagnieździć się „niedołężnej“ administracyi, czemuż nie wydobyli kraju z bagna nędzy? A jeżeli podczas rządów ich „myśli politycznej“ doszliśmy do stanu obecnego, który nawet „Czas“ w tak czarnych kolorach maluje, to chyba nie jest zanadto zbawienną ta myśl, a stronnictwu konserwatywnemu należałoby się chyba coś innego, niźli owacye i zaszczytne podnoszenie na tarczy w obliczu narodu, do czego sobie pretensye rości!

I tak dalej przechodząc rzekome zasługi koła krakowskiego, wyliczane na owym konwentyklu, należałoby przy każdym punkcie postawić krótkie i stanowcze: „Nieprawda!“

Nieprawda, aby tylko oni dbali o potrzeby Krakowa, bo owszem niejednokrotnie w Sejmie wprost je zaprzepaszczali. Nieprawda, jakoby „klub krakowski był inicyatorem“ reformy administracyjnej, dążącej do stworzenia u dołu silnych jednostek administracyjnych“, bo właśnie mogły one już dawno stać się faktem, gdyby nie opozycya konserwatystów, a najsilniejsza wśród nich koła krakowskiego, przeciw połączeniu gmin z obszarami dworskiemi. Nieprawda, aby „dzięki inicyatywie i silnemu głosowi(!) klubu krakowskiego“ wprowadzono w życie ustawę o włościach rentowych, bo inicyatorami tej myśli byli oddawna posłowie demokratyczni i włościańscy, a konserwatyści, rezygnując pod naciskiem opinii publicznej z niedorzecznych naukowo, a szkodliwych społecznie projektów p. Hupki, zgodzili się dla decorum na połowiczne załatwienie owej sprawy.

„Nie o głosy wasze nam idzie“ woła wreszcie skromnie konserwatyzm krakowski przez szpalty „Czasu“ do wyborców, ale równocześnie stawia całkiem cynicznie jako hasło wyborcze „żądanie, aby posłowie miasta Krakowa wstąpili do sejmowego klubu krakowskiego“, już nie do konserwatystów tylko, ale do najskrajniejszego w kierunku reakcyi ich kółka!

I tak roi się całe sprawozdanie „Czasu“ z wspomnianego konwentyklu sprzecznościami i rażącem mijaniem się z rzeczywistością, dając obraz jarmarcznej prawdziwie taktyki naszych konserwatystów, którzy dla jaskrawości reklamy biorą rozbrat z logiką i — prawdą.

Na zakończenie konwentyklu odegrano jednoaktową komedyjkę. Ktoś z zebranych zainterpelował w sprawie naszego artykułu o odrzuceniu przez demokracyę krakowską proponowanego jej ze strony konserwatywnej kompromisu. Przewodniczący zaś, dr Leo odpowiedział, „że komitet stronnictwa konserwatywnego nie paktował i nie zawierał kompromisów ze żadnem innem stronnictwem“.

Pominąwszy już, że odpowiedź ta jest wykrętną — bo nie chodzi o to, czy pakta owe wszczynał „komitet“, czy podkomitet, czy komisya, czy reprezentanci lub delegaci, czy też ludzie pod inną jeszcze etykietą występujący imieniem stronnictwa konserwatywnego, a celem zapewnienia sobie mandatów, ale o sam fakt takich paktów — to kto jak kto, ale specyalnie p. dr Leo nie był... odpowiednią osobistością do wygłoszenia podobnego zaprzeczenia!

Dezyderyusz Szilagyi.

Onegdaj zmarł nagle w Budapeszcie, po powrocie z Karlsbadu, węgierski mąż stanu, którego rodacy stawiają obok Franciszka Deaka, co jest u nich najzaszczytniejszą miarą, Dezyderyusz Szilagyi, b. minister i prezydent Izby poselskiej Sejmu węgierskiego. Była to osobistość rzeczywiście niepospolita, którą nieraz porównywano z osobistością Gambetty zarówno pod względem umysłowym, jak i fizycznym. Jednem z głównych zadań ich obu działalności politycznej była zacięta walka z klerykalizmem, w którym upatrywali niebezpiecznego wroga nowożytnych organizmów państwowych, oraz oparcia tych organizmów na postępowych zasadach. I Gambetta i Szilagyi byli porywającymi mowcami, odznaczali się temperamentem, zdrowiem i siłą fizyczną i obydwaj zmarli w pełni sił, pozwalających przypuszczać, iż stoi przed nimi długa jeszcze karyera polityczna. Charakterystycznem jest także, iż zarówno trybun francuski jak i mąż stanu węgierski stali, rzecz można, ponad stronnictwami, chociaż mieli gorących wielbicieli.

Szilagyi urodził się w 1840 roku w W. Waraździnie, jako syn zamożnego adwokata i po ukończeniu studyów w Budapeszcie i Wiedniu na krótki czas wstąpił do redakcyi „Magyar Orszagu“, następnie zaś poświęcił się adwokaturze. Podczas utworzenia pierwszego gabinetu węgierskiego w 1867 r. mianowany został wicesekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości i odtąd posuwając się szybko po szczeblach hierarchii służbowej, poświęcił się głównie kodyfikacyi kodeksu karnego i cywilnego. Już w r. 1871 miasto Karlsburg wybrało go swym posłem do Sejmu, a pierwsza mowa, którą w roku następnym wygłosił, zwróciła nań oczy całych Węgier. Gdy w roku 1874 komisya kodyfikacyjna, której był jednym z najczynniejszych członków, zakończyła swe prace, porzucił stanowisko w ministerstwie jako radca ministeryalny, a objął na uniwersytecie budapeszteńskim katedrę, z której wykładał prawo karne i umiejętności polityczne.

Należąc początkowo do partyi Deaka, wstąpił Szilagyi w szeregi stronnictwa liberalnego w r. 1875, lecz po dwóch latach opuścił je i stanął na czele zjednoczonej opozycyi, które to stanowisko zajmował przez lat dziesięć. W 1889 r., gdy Tisza podjął rekonstrukcyę swego gabinetu, Szilagyi został doń powołany, jako minister sprawiedliwości. Dokonał on wówczas ważnych reform w sądownictwie oraz w systemie więzień, a także przeprowadził pewne zmiany w kodyfikacyi kodeksu cywilnego. Po upadku gabinetu Tiszy i Szaparego, wszedł Szilagyi w skład gabinetu Wekerlego. Tu rozpoczyna się najważniejszy okres jego działalności społeczno-politycznej, udało mu się bowiem, pomimo zaciętej opozycyi żywiołów klerykalnych przeprowadzić ustawy kościelno-polityczne, a między innemi ustawę o małżeństwach mieszanych. Nieprzychylni Szilagyi'emu — a który mąż stanu niema nieprzychylnych sobie krytyków? — czynią mu zarzut, że właśnie dzięki tym ustawom dawniejsze narodowo-klerykalne stronnictwo wyrodziło się w stronnictwo klerykalne ultramontańskie.

Równocześnie z ustąpieniem Wekerlego, ustąpił także Szilagyi, poczem wybrano go dwa razy prezydentem Izby poselskiej, którą to godność dzierżył do końca życia.

Śmierć jego nagła wywołała powszechny żal na Węgrzech i w pierwszej chwili wzbudziła podejrzenie, iż sobie życie odebrał. Podejrzenie to jednak okazało się zupełnie bezpodstawnem. Wczoraj rano przesłuchano jego służbę (Szilagyi był nieżonaty) i stwierdzono urzędownie, że śmierć zaszła onegdaj wcześnie wieczorem. Szilagyi chciał się prawdopodobnie umyć, aby się ochłodzić; nagle jednak zrobiło mu się niedobrze i upadł na ziemię; śmierć nastąpiła według wszelkich przypuszczeń w kilka minut później. Przy upadku zmarły lekko w skroń się zranił. Również obdukcya, dokonana wczoraj popołudniu stwierdziła, że Szilagyi zmarł śmiercią naturalną na udar sercowy.

Ponieważ nie znaleziono testamentu z wolą zmarłego, przeto zostanie jutro pochowany w grobie honorowym na koszt kraju, obok grobu Deaka.

Fachowe wyjaśnienia.

Ażeby podniesioną przez artykuł p. Studnickiego sprawę wyjazdu Sokołów polskich do Pragi wszechstronnie oświetlić, podajemy jeszcze dzisiaj głos Sokoła polskiego i to tak wybitnego, jak prezes Związku sokolego, a obok niego wyjątek z listu Sokoła czeskiego, znanego inżyniera i działacza społecznego, pana Krziżka. Oba te głosy, które bez przesady nazwać można fachowemi wyjaśnieniami, przyczynią się bardzo do rozjaśnienia: jak się na rzecz w interesowanych instytucyach zapatrują.

I.

Przedewszystkiem uznaję chętnie zgodnie z zapatrywaniem szanownego czasopisma, że głos p. Studnickiego jest spokojny i wychodzi z obywatelskiego stanowiska, ale muszę zastrzedz się przeciw wyrażonej przez niego ocenie Sokolstwa polskiego, która jeżeli nie jest niekompetentną, to w każdym razie musi być uważana jako nieuzasadniona.

Wiadomo powszechnie, jakie były pobudki zawiązania pięknego Towarzystwa sokolego we Lwowie, obok którego istnieje dziś blisko sto Towarzystw, połączonych w Związek, istniejący od dziesięciu lat. Wiadomo także, że celem tych Towarzystw jest przez ćwiczenia gimnastyczne członków i uczniów urabiać męskość, łączność i karność w życiu narodowem i społecznem. Cel ten nadaje Towarzystwom sokolim wybitne piętno narodowe.

Pod tym względem, jakoteż pod względem organizacyi wzorowały się nasze Towarzystwa na starszych o kilka lat Towarzystwach czeskich, a jeżeli dotąd nie dorównały im ani ilościowo, ani jakościowo, winny temu stosunki nasze, które utrudniają wielce takie zdemokratyzowanie Sokolstwa, iżby w szeregach naszych, jak w szeregach czeskich, znaleźli się obok siebie, równi i zbratani, ludzie różnych zawodów i stanowisk.

Dążąc zwolna do pogłębienia Sokolstwa, nie łudzimy się nadzieją, że ono, jako całość zbiorowa, nabierze wagi i znaczenia czynnika politycznego; przeciwnie wiemy i rozumiemy dobrze, tak samo, jak wie i rozumie Sokolstwo czeskie, że instytucyi sokolej ani wolno, ani zdrowo przemienić się w instytucyę polityczną, choć ani nam, ani czeskim Sokołom zrozumieć nie trudno, że siłą faktów do odegrania roli politycznej powołani być możemy, tak samo, jak odegrały ją w swoim czasie inne instytucye nasze. Na razie możemy uważać jako wielki sukces naszej działalności, jeżeli poszczególni członkowie Towarzystw sokolich urzeczywistniają w życiu politycznem ideał męskości, łączności i karności. Aby tem niezawodniej zwiększyć liczbę takich w życiu naszem nader pożądanych jednostek, musimy korzystać z każdej nadarzonej sposobności, która może nam przedstawić obraz poważnej i istotnej pracy sokolej, tudzież wyniki jej wewnętrzne i zewnętrzne.

Taką sposobność nastręczał Sokolstwu polskiemu ostatni zlot sokoli w Pradze. I postanowiliśmy wszyscy, w legalnych reprezentacyach naszych, wezwać wszystkie Towarzystwa polskie do wysłania na ten zlot przynajmniej tych osób, które mają wpływ na ćwiczebną stronę naszej działalności, tudzież do wysłania naszych reprezentantów i sprawozdawców. — Z tego wynika, że nie pragnęliśmy w Pradze ani zabawy, ani robienia polityki wogóle, a polityki słowiańskiej w szczególności, lecz tylko nauki u tych, którzy na polu Sokolstwa byli i są pierwowzorem.

I nie trzymaliśmy w tajemnicy swego zamiaru, ani też nie objawiliśmy go nagle, na dzień przed wyjazdem; przeciwnie, przygotowywaliśmy wyjazd kilka miesięcy, a dziennikarstwo nasze omawiało go często i sympatycznie, choć i nam i jemu było wiadomo, że na wielkim, i jak się okazało, wspaniałym turnieju sokolim stawią się stowarzyszenia sokole słowiańskie, gimnastycy francuscy i inni, nie należący do organizacyi, podobnej do sokolej.

Zgodnie też z nadziejami, jakieśmy żywili, wzięliśmy z wynikiem pomyślnym udział w zawodach gimnastycznych, przedstawiliśmy pierwszy raz poza granicami kraju nasze ćwiczenia, które powagą i celowem traktowaniem uczyniły na znawcach większe wrażenie, aniżeli cyrkowe produkcye oczywiście zawodowych gimnastów francuskich. Widzieliśmy przepiękne ćwiczenia Sokołów, panien i uczniów czeskich, widzieliśmy rzetelnie demokratyczne i świadome swego znaczenia i celu Sokolstwo czeskie, sprawdziliśmy, że ono całym swym występem zasłużyło rzetelnie na entuzyazm i dumę swego narodu i że nawzajem naród ten godzien tego Sokolstwa, które wypielęgnował i wyhołubił szczerą życzliwością i ofiarnością, aby i na tem polu stworzyć sobie potężny czynnik świadomości narodowej, poznaliśmy, do jakich wielkich wyników doprowadza rozumny i równolegle z innemi narodami, świadomemi swej siły i znaczenia, pielęgnowany egoizm i zapał narodowy, a jak marne daje wyniki ubolewania godny nastrój u nas, który najłatwiej objąć jednym wyrazem — lojalizm, a który na każdem polu naszej pracy podstawia nam nogę i przemienia nas w potulne ofiary cynicznego wyzysku ze strony żywiołów, wrogich naszemu rozwojowi narodowemu, ekonomicznemu i politycznemu. Nie wątpię też, że wszystko, cośmy widzieli i podziwiali, pozostanie w umyśle i pamięci całego zastępu Sokołów polskich, którzy byli w Pradze, jako wskazówka działania i postępowania u siebie.

Poza tem nie pragnęliśmy i nie odnieśliśmy innych wrażeń. Ale p. Studnickiemu chodzi głównie o demonstracye moskalofilskie, w których niby braliśmy udział. Otóż jeżeli sokolstwu polskiemu można czynić jakie zarzuty, to z pewnością nie zarzut nieświadomości znaczenia t. zw. idei słowiańskiej.

Jesteśmy zbyt dobrymi Polakami i zbyt zdrowo myślącymi ludźmi, iżbyśmy teraz, kiedy nie mamy samoistnego bytu, przyklaskiwali idei, która dla narodów słowiańskich samoistnych, niezawisłych i we wszystkiem równorzędnych może być tarczą bezpieczeństwa przy spełnianiu ich zadań kulturnych, ale naród pozbawiony swobody i samoistności musiałaby wydać na pożarcie przez naród inny samoistny. — Wielka przeszłość i niezaprzeczona pełnia życia narodu naszego jest nam zbyt drogą i cenną, iżbyśmy śmieli pragnąć wchłonięcia naszego organizmu przez jakikolwiek organizm inny, choćby pobratymczy. I pozwalamy sobie wątpić, czyby takiego wchłonięcia mógł sobie życzyć naród czeski, taki zdrowy, taki świadomy swego znaczenia, tak dzielnie bojujący o swoje prawa. Owszem, cała jego franko- i moskalofilska polityka, jako zbyt głośna i demonstracyjna posiada wszelkie znamiona straszaka, używanego ze skutkiem w walce z Niemcami, których Czesi nie mają chyba za co miłować.

I taką „szopę“ polityczną urządzono sobie w Pradze przy okazyi zlotu sokolego. Urządziło ją nie sokolstwo, lecz politycy czescy, oni też niech połkną i strawią bezczelny list pożegnalny generała Rittricha i oni niech wstydzą się za niemądre odezwanie się dra Podlipnego, który, jeżeliby był występował jako prezes Związku sokolego, miałby niezawodnie tyle poczucia tej wielkiej godności, iż nie byłby się zachwycał obrazem (może medalem) bronzowym, skoro jemu, jako prezesowi Związku, wobec wspaniałych wyników zlotu należał się nawet nie srebrny, lecz złoty!

Otóż czy można postawić zasadę, że Polakom nie wolno udawać się do Pragi na zloty, na zjazdy, na kongresy li tylko dlatego, że

Kraków przed 250 laty.

Opracował

Dr Franciszek Bardel.

CZĘŚĆ II.

4 (Ciąg dalszy).

Błonie nie było własnością jednej osoby, lecz rozpadało się na pięć działów, z których trzy przypadały prepozytowi, wicekustoszowi i wikarym kościoła św. Floryana, czwarty OO. Jezuitom, a piąty szpitalowi św. Ducha. Każdy dział stanowił odrębną całość i właściciele jego na własną rękę starali się i uzyskiwali dla swych poddanych pewne ulgi lub uprawnienia. Tak n. p. dla działu szpitala św. Ducha wydał król Jan Kazimierz z obozu pod Krakowem dnia 30 sierpnia 1657 uniwersał, „iż mając wzgląd na zgorzałe i świeżo ogniem zniesione przedmieście Błonie nazwane na gruncie szpitala św. Ducha pod Krakowem leżące, a oraz na wielkie zubożenie przez ten ogień tamecznych przedmieszczan za rzecz słuszną uważaliśmy, abyśmy to przedmieście i wszystkich przedmieszczan od wszelkich podatków Rzeczypospolitej i tamecznych prywatnych cale uwolnili do lat czterech od daty teraźniejszej“.

Przywilej poskutkował, bo dział ten odrazu przerósł inne sąsiednie i według rewizyi z r. 1687 liczył sam 36 domów, to znaczy, że po latach 28 przewyższył liczbą zabudowań wszystkie pięć działów razem wziętych o siedm domów. Rewizya wspomniana mówi, że w domach tych „ludzie mnziknją, insze zaś place pusto leżą i nikomu nie fruktufikują i w publiczne drogi są poobracane, rzemieślników na gruncie naszym żadnych nie masz“. Inne działy widocznie bardziej od Kleparza oddalone zamiast muzykantów miały za mieszkańców rolników i rzemieślników. I tak dział Jezuitów miał, według rewizyi z r. 1687, jeden dom i 7 zagród z rolami, dział prepozyta od św. Floryana, 7 czynszowników, 2 rzemieślników i 9 komorników, dział wicekustosza 4 zagrody na czynszu, 7 komorników bez bydła i 2 rzemieślników, a dział wikarych od św. Floryana 5 zagród na czynszu i 6 komorników bez bydła. Ponieważ rewizya z r. 1673 mówi także o dziale ks. biskupa krakowskiego, jest wielce prawdopodobnem, że Błoniem nazywał się wówczas dzisiejszy Prądnik Biały, był jednak bliżej do Krakowa przysunięty i część jego do Prądnika Czerwonego przylegała, była działem biskupim. Domysł ten jest tem bardziej prawdopodobny, gdyż w wieku XVII i jeszcze później istnieje tylko jeden Prądnik, raczej Promnik i dopiero w niedawnych czasach przybywają mu odróżnienia przymiotnikowe. W takim wypadku przedmieścia Krakowa sięgałyby na północ o wiele dalej, aniżeli ma to miejsce w czasach dzisiejszych.

Garbarze z Czarną Wsią, Miejski brzeg, Gramatyka. O dzisiejszej znacznej dzielnicy Piasek nie wspominają nic zapiski z drugiej połowy XVII wieku, natomiast na tej przestrzeni kładą wielkie równe niemal Kleparzowi i Wesołej razem wziętym, przedmieście Garbarze z Czarną Wsią. Tuż obok ku południowi leży również znaczna osada Miejski brzeg w widłach obu Rudaw łączących się pod Smoleńskiem, a do tego brzegu przylepiła się z kilkunastu domami osadka Gramatyka już daleko poza Czarną Wsią. O konfiguracyi tych przedmieść niepodobna nic stanowczego powiedzieć, bo jej zapiski nie podają, porównania jednak dzisiejszych nazw pozwalają stanowczo wywnioskować, że i po stronie zachodniej przedmieścia otaczały swoją metropolię znacznie szerszem, aniżeli dzisiaj kołem.

Smoleńsk.

Za furtką św. Anny ku bramie Wiślnej ciągnął się ku zachodowi Smoleńsk. Była to osada na wskróś rolnicza, rozsiedleniem mieszkańców i domami nie przypominająca nawet bliskości miasta. Tak jak Błonie miał Smoleńsk trzy działy, z których największy należał do Koniecpolskich, mniejszy do Myszkowskich, a najmniejszy do Drohojowskiej. W dziale Myszkowskich stał kościółek Bożego Miłosierdzia do dziś istniejący, na którego utrzymanie Myszkowscy ustąpili dochody ze swego działu. Rozwojowi tej osady nie sprzyjał widocznie grunt mniej żyzny i moczarowaty, bo chociaż po spaleniu podczas oblężenia szwedzkiego napowrót się w kilku latach do połowy odbudowała, przecież po dalszych latach jedenastu nie widać dalszego postępu, lecz owszem nieznaczny upadek. Winę trzeba także przypisać ścisłemu ograniczeniu obszaru tej dzielnicy, wzrost bowiem możliwy był tylko ku zachodowi, a tymczasem właśnie w tem miejscu rozsiadła się inna miejscowość.

Retoryka.

Dzielnica ta nie dotykała bezpośrednio obwarowań Krakowa, lecz jakby łukiem otaczała Smoleńsk. Początek tego łuku można by oznaczyć opodal bramy Wiślnej, koniec zaś koło królewskich Dolnych młynów. Przed napadem szwedzkim stały tam 103 domy dobrze zbudowane, z których czynsz roczny wynosił 750 złotych. Po spaleniu przez nieprzyjaciela, widocznie bowiem znaczna odległość od murów nie zmuszała oblężonych do niszczenia dobytku swoim sprzymierzeńcom, ówczesna właścicielka Urszula z Tenczyńskich Kalinowska chcąc zachęcić do ponownego osiedlania się w Retoryce, dała wszystkim nowo budującym wolniznę od wszelkich opłat na lat 5, a w dalszych 5 latach naznaczyła połowę zwykłych opłat. Sposób ten jak zawsze poskutkował i do roku 1662 odbudowały się już 42 domy, potem jednak nastąpiła pewna stagnacya, bo w jedenaście lat później ludność Retoryki zmniejszyła się o kilkanaście osób.

Latarnia.

Do Retoryki od południa przytykał szmat ziemi Latarnia nazwany, własność biskupa krakowskiego i ciągnął się do brzegów Wisły, a wzdłuż nich ku klasztorowi Zwierzynieckiemu. Stało tam kilkanaście domów z ogrodami, z których jeden w nagrodę zasług otrzymał w r. 1659 od biskupa Andrzeja Trzebickiego Aleksander Frezer. Ostatnimi czasy Rada miejska Krakowa zmieniła starożytną nazwę tej miejscowości na plac Kossaka.

Od Latarni na dół, wzdłuż Wisły ku dzisiejszym Groblom ciągnął się ogród Krakowski. Miał on w wieku XVI dni wielkiego rozkwitu i sławy, jednakże po najeździe szwedzkim ogołocony z drzew owocowych, stał się ogrodem warzywnym, na który mało zwracano uwagi i jedynie król Jan III otaczał go jesze opieką i niejednokrotnie rzadkiemi zasilał jarzynami.

Bliżej murów, tuż u bramy Wiślnej stał dworek sekretarza królewskiego Amadeja, otoczony szczególną pieczą, w nim bowiem lubiał stawać kwaterą regimentarz Dymitr Wiśniowiecki. Za dworkiem ku zamkowi istniały, ale już świetność swoją przeżyły sadzawki, gdyż brak odpływu i przypływu wody z Rudawy, dawniej tuż pod murami Krakowa płynącej, utrudniał chodowlę ryb, którą też wkrótce zarzucono. (C. d. n.)

Czesi, korzystając z okazyi, zechcą urządzić sobie szopę polityczną, nie pomyślaną nawet przez tych, którzy urządzili fachowy zlot, zjazd lub kongres? Sądzę, że **wolno**. Myślę nawet że **powinni**, aby dać wyraz swojemu istnieniu i pracy.

A skoro np. gimnastycy, przemysłowcy, lekarze nasi odnieśli fachową korzyść ze zlotu, zjazdu lub kongresu, cóż ich to obchodzić może, że ktoś tam dla obecnego właśnie Dausseta lub Ritticha urządzi bankiet i nagada się do woli na temat miłości narodów w Paryżu, w Pradze i Moskwie? Byle tylko ci nasi gimnastycy, przemysłowcy, lekarze nie byli na takim bankiecie.

A na bankietach, urządzanych na cześć Francuzów i Moskali, myśmy właśnie nie byli. Bo i nie proszono nas i nie chcieliśmy, aby nas proszono.

I mogę zapewnić p. Studnickiego, że z ust Sokołów, należących do Związku, którego ja jestem prezesem, w czasie naszych zebrań w towarzystwie bardzo nam uprzejmych i bardzo nam miłych druhów czeskich nie padł ani jeden wyraz, który choćby homeopatycznie można odnieść do demonstracyi niepolskiej.

Nie widzę też powodu, dlaczegoby okazało się koniecznem wprowadzenie w życie któregokolwiek z wniosków p. Studnickiego, o których wspomniałem już, że są wprost niezrozumiałe.

Dr Ksawery Fiszer,
prezes Związku sokolego.

II.

Smichów-Praga, 29 lipca.

Zamieściliście panowie w piśmie waszem artykuł pióra p. Wład. Studnickiego, w którym tak miły nam u nas w Pradze pobyt braci polskich Sokołów poddano krytyce.

P. Studnicki nie ocenia jednak rzeczy sprawiedliwie, a nam wytyka **moskalofilstwo** i zarzuca brak uprzejmości, tak, jakbyśmy wszyscy wobec gości naszych, tak nam bardzo miłych Polaków, uprzejmość naszą kłamali.

Nie będę rozbierał owego artykułu; nie jestem do tego ani powołanym, ani nie mam ochoty. Wykazać jeno pragnę, wedle osobistego, a zgoła nie politycznego przekonania, że w niniejszej sprawie dzieje się nam (t. j. Czechom) oczywista krzywda, chyba, że p. Studnicki — jak sądzę — artykułu swego nie pisał pod żadnym innym adresem, jak „Narodnich Listów", bo przecież nie pisał pod adresem **wszystkich Czechów**, a tem mniej do nas, Sokołów.

Przyznaję całkiem lojalnie p. Studnickiemu, że są między nami moskalofile, że jest ich dotąd jednak **bardzo maleńka część** (w redakcyi „Narodnich Listów"), która wie coś więcej o stosunkach polsko-rosyjskich. Przeważna część moskalofilów u nas wie o narodzie rosyjskim i o Rosyi nic więcej nad to, że Rosyanie mieszkają na północy, że noszą futrzane czapki i że u nich jest bardzo zimno. — Nie wiele więcej wiedzą też o Francuzach. Głębiej nikt nie wnika, nie stara się, aby te stosunki bliżej poznać i zapatrywanie swoje odpowiednio zmienić. Jak widać, są to zapatrywania zupełnie powierzchowne.

Słuszny więc zupełnie pogląd wypowiedział p. dr Sichrawa z Nowego Sącza w „Nowej Reformie" z dnia 27 lipca. On dobrze rzecz ujął i przedstawił, co ci nasi moskalofile chcą i dokąd zdążają. Strachy na Niemców. Moskalami straszą Niemców! Wiadomem jest nawet, jak tego Niemcy się boją. — My jednak jesteśmy częścią narodu, która nie patrzy ani na jednych, ani na drugich. Nam miłe są wszystkie ludy, mające dobrą wolę, aby myśleć po słowiańsku, ludy, każdy z osobna.

Ci, którzy uprawiać chcą słowiańskość à la Komarow, w nas nigdy nie wzbudzili sympatyi i nigdy jej nie wzbudzą. To są „Słowianie" poza granicami, w domu są to „Wieszatiele". Tym to Rosyanom słowiańska wzajemność mało na sercu leży, chyba tylko na bankietach i toastach.

Kategorya Czechów, do której dla swoich zapatrywań mam zaszczyt należeć, nie jest wcale nieliczną, i owszem, jest bardzo silną, Nie ma więc żadnej podstawy p. Studnicki robić nas wszystkich moskalofilami i mogę z całym naciskiem w imieniu wszystkich Czechów, którzy tak samo, jak ja, myślą, najenergiczniej zaprotestować przeciw takim podejrzeniom i twierdzeniom.

P. Studnicki napisał, że polscy Sokoli nie mieli w Pradze co robić. Tymczasem z pobytu polskich Sokołów w Pradze odnieśli korzyść tak Polacy, jak i Czesi, co jest oczywistem.

Polacy byli u nas w Pradze przedmiotem **uprzejmej, serdecznej i bynajmniej niekłamanej owacyi**, wszędzie, gdzie się tylko ukazali. — O tem mogliby zaświadczyć wszyscy ci, którzy tu byli; kto siedział w domu, ten **nie widział** tego, co w Pradze było. Byli przyjmowani tak serdecznie na każdym kroku, nas wielu przydzielono do towarzyszenia całej delegacyi polskiej, aby byli przyjęci tak, jak najlepsi goście nasi. Przypominam to dlatego, bo artykuł p. Studnickiego w zamian za serdeczność i uprzejmość naszą, za wielki nawał pracy, którąśmy mieli, zarzuca nam obłudę i hipokryzyę. — Przeciw takiemu stawianiu rzeczy najmocniej protestuję. P. Studnicki nie chce polityki; ale też my w Pradze mieliśmy zlot sokoli, a nie posiedzenie Rady państwa i na zlocie tym radzi byliśmy Polakom i wdzięczni za to, że przyjechali. Baczmy na to, co nas łączy — unikajmy tego, co nas dzieli.

Józef Krziżek,
członek komit. zlotu Sok. w Pradze.

Pasterz wielki i owieczki.

Ks. Stojałowski ma nowy kłopot: oto ledwo zawinął szczęśliwie do konserwatywnego portu, na który oddawna tak łakomie zezował, powstają bunty i odstępstwa w jego własnym obozie, wywołujące w „Wieńcu i Pszczółce" pieniące się od wściekłości wymyślania.

Najpierw spadły gromy na posła Kubika, przeciw któremu ks. Stojałowski wprost drukiem pobudzał do gwałtów i napadów, narzekając w swoich pisemkach, „że Kubik chodzi cały po świecie", a przyczyną tego było wystąpienie jego ze stronnictwa Stojałowczyków i przystąpienie do ludowców. Jeszcze zaś gorzej dopiec ks. Stojałowskiemu musiał list otwarty, w jakim p. Kubik usprawiedliwiał się ze swego kroku.

Z listu tego zajmującym jest zwłaszcza opis jak to ks. Stojałowski pomiatał w Wiedniu swoimi posłami i do jakiego stopnia uważał ich za manekiny w swojem ręku, za ślepe narzędzia swoich ambicyj. A więc p. Kubik opisuje zmienną i awanturniczą politykę ks. Stojałowskiego, przypomina, że w r. 1896 bratał się z socyalnymi demokratami i sam się nazywał socyalnym demokratą, a w r. 1897 posłów swoich „zapchał" do wiedeńskich antysemitów, z którymi znowu wkrótce zerwał, zawierając natomiast dozgonną przyjaźń z Czechami. Niedługo i od Czechów się odłączył i zraził ich do klubu chrześcijańsko-ludowego. Nawet w własnym obozie nie był w stanie utrzymać zgody, co spowodowało secesyę posłów Danielaka, Szpondra i Zabudy.

„Będąc już w znacznie przerzedzonym szeregu — powiada p. Kubik — nie ostaliśmy się ani na chwilę na jednem stanowisku. Polityka ks. Stojałowskiego pędziła nas, jak wicher, na wszystkie strony, miotała nami, poniewierała nas i terała. Mogę powiedzieć, że w kraju naszym, podzielonym na tyle różnorodnych stronnictw, nie ma ani jednej partyi, ani jednej kliki, z którąby nie próbował ks. Stojałowski kompromisów i układów, a kto dziś był naszym najbliższym przyjacielem, na tego uderzało się jutro z największą zaciekłością, nieraz z nienacka, podstępem i zdradą. Wreszcie i w kraju i w Wiedniu wyrobiło się zdanie o stronnictwie naszem, kierowanem ręką ks. Stojałowskiego, że nie można mu w niczem wierzyć, bo nikomu wiary nie dotrzymuje, że jesteśmy garstką awanturników, którzy nie mają na myśli i w sercu dobra powszechnego, lecz chcą wichrzyć i mącić.

„W takiem położeniu stronnictwo chrześcijańsko-ludowe mogło się jeszcze było podnieść, umocnić, odzyskać powagę i znaczenie, oczyścić od niektórych zbrukanych jednostek, nowych zwolenników pozyskać i wiele dobrego dla ludu zdziałać, a stać się to mogło przez zjednoczenie, zawarte w grudniu 1900 r. z ludowcami, które wywołało ogromną radość wśród ludu, a rzuciło postrach na wrogów.

„Ale ks. Stojałowski, z którego winy to zjednoczenie o pół roku się opóźniło, gdyż przed wyborami do Rady państwa zawarte, dałoby ludowi świetne zwycięstwo, od początku targał to zjednoczenie, łącząc się naprzód potajemnie z Breiterem, potem z Rusinami, potem z agraryuszami czeskimi i z czeskimi narodowymi socyalistami, a wreszcie formalnie zerwał z ludowcami, oddając swych posłów do klubu klerykalnych Słoweńców pod ręką Szusterszica, skąd znowu niebawem Stojałowczycy wystąpili i zasiedli jako odrębny klub, w końcu zaś do Koła polskiego wbrew woli ludu weszli.

To spowodowało secesyę p. Kubika. Obecnie zaś, jak donosi „Naprzód" przygotowała się druga secesya pp. Bomby i Wilka. Do starcia przyszło na zjeździe partyi w Rzeszowie, a przyczyny datują się znacznie dawniej. Poszło o „taksę", jaką Stojałowski swoim posłom każe płacić. Napożyczawszy od p. Bomby około 300 złr. niechciał ich potem oddać, powiadając, że to pójdzie na taksę. Następnie niezadowolonego Bombę zrzucił z przewodnictwa klubu podstępem, bo najpierw wysłano do niego fałszywy telegram, że żona chora, a kiedy wyjechał z Wiednia, zwołano pod jego nieobecność klub i wybrano prezesem Szajera, który ma szczególne łaski u ks. Stojałowskiego, gdyż ten łaskawie uwolnił go od płacenia „taksy". P. Wilk zaś pomyślał sobie, że skoro Szajer nie płaci to i on nie powinien, nie dał więc ks. Stojałowskiemu ani centa, za co go pocichu już oddawna z klubu wykluczono.

W takim stanie nadeszły wybory, podczas których obaj zamierzali kandydować: Bomba w rzeszowskiem, a Wilk w jarosławskim, ale ks. Stojałowski pierwszego z nich przeznaczył na przepadłe do Ropczyc, w miejsce zaś drugiego postawił b. posła Cenę.

„Na zgromadzeniu, odbytem tu ostatniej niedzieli — piszą w tej sprawie z Rzeszowa do „Naprzodu" — wybuchły tłumione namiętności i tajone nienawiści z żywiołową siłą i przyszło do otwartego rozłamu. Gdy Stojałowski postawił kandydaturę Szajera na powiat rzeszowski, powstała w zgromadzeniu silna opozycya. Większość zgromadzenia była za Bombą. Przyszło do burzliwych zajść i ostrej wymiany słów między Stojałowskim i Szajerem a Bombą i Wilkiem.

Stojałowski oświadczył, że jeżeli Bomba nie zrzeknie się kandydatury w rzeszowskiem i będzie przyjmował w tym powiecie oddawane na siebie głosy, to zostanie ogłoszony **zdrajcą**, a który wyborca w rzeszowskiem poważyłby się oddać głos Bombie — również **zdrajcą** będzie ogłoszony. Nie pomogły jednak te groźby, ani zachwalanie Szajera, bo **Bomba** wśród potakiwań większości zgromadzonych odpowiedział Stojałowskiemu wprost, bez ogródek, że **jest do wojny gotowy**.

Wilk złożył podobne oświadczenie. Zaprotestował przeciwko stawianiu w powiecie jarosławskim kandydatury Ceny, któremu różne brudne sprawki zarzucają. Cena nie bronił się wcale. Wilk zaś oświadczył Stojałowskiemu, żeby z nim nie igrał, bo wilk oswojony tylko do czasu przyjmuje baty od swego pana, a jak mu się przebierze miarka, to odzywa się w nim znów dzika natura i wilk w las ucieka!"

Tak więc pokazuje się, że ks. Stojałowski sprzedając się z całym obozem konserwatystom nie wiele co więcej im sprzedał niżli... swoją wyszarzaną sutannę prałacką, bo podwładne mu wilki i owieczki nie bardzo się czują skrępowane zobowiązaniami przyjętemi przez ich pasterza.

Uchwały kongresu ku zwalczaniu gruźlicy.

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu kongresu ku zwalczaniu gruźlicy uchwalono szereg rezolucyj, które posiadają ogólne, międzynarodowe znaczenie i z tego powodu zasługują na streszczenie. Oto najważniejsze uchwały:

1) Plwociny dotkniętych gruźlicą osób są głównym czynnikiem w przenoszeniu tej choroby z człowieka na człowieka i z tego powodu wszelkie spluwanie na ziemię i podłogę powinno być ustawą wzbronione.

2) Kongres sądzi, że w szpitalach i ambulatoryach tuberkuliczni pacyenci powinni otrzymywać pisemne pouczenie o gruźlicy, tudzież kieszonkowe spluwaczki.

3) Dobrowolne donoszenie o wypadkach gruźlicy i energiczna akcya zapobiegawcza okazały się skutecznemi, należy więc dążyć do zaprowadzenia powszechnego obowiązku donoszenia, celem przedsiębrania dalszych zarządzeń.

4) Tworzenie lecznic jest koniecznem.

5) Urzędy zdrowia powinny używać wszelkich przysługujących im na mocy ustawy środków, ażeby zapobiedz rozszerzaniu się gruźlicy przez spożywanie zakażonego mleka i mięsa.

6) Ze względu na istniejące wątpliwości co do tożsamości gruźlicy u bydła i ludzi, należy zwrócić się do rządów z prośbą, ażeby natychmiast w sprawie tej zarządziły naukowe badania.

7) Dzieło oświecania szerokich mas ludności o gruźlicy przez osobne towarzystwa zasługuje na wydatne poparcie. W ten sposób wyrobi się rozsądna opinia publiczna, popierająca nawzajem działalność właściwych organów sanitarnych.

8) Kongres wyraża zapatrywanie, że celem zwalczania gruźlicy należy powołać do życia nieustającą komisyę międzynarodową.

9) Przepełnione i niezdrowe pomieszkania klas pracujących uniemożliwiają leczenie gruźlicy, przyczyniają się do jej rozszerzania i czynią zdrowych ludzi podatnymi do zakażenia.

10) Najbliższy kongres zastanawiać się będzie nad pytaniem: „Jaka konstytucya indywidualna wywołuje w człowieku usposobienie do gruźlicy i jakich przeciwko temu używać środków?"

11) W uznaniu wielkiej ważności sanatoryów dla zwalczania gruźlicy we wszystkich krajach, powinny rządy i filantropijne jednostki tudzież towarzystwa urządzać specyalne kliniki, które najskuteczniej mogą zwalczać gruźlicę pośród ubogiej ludności.

Górą Kraków!

— Ach! nie ma jak wieś i to nasza polska wieś! — zawołała z entuzyazmem panna Mania, wysłuchawszy opowiadania kuzyna, który po raz pierwszy przepędził na wsi aż cztery tygodnie czasu.

— Spodziewam się — rzekł kuzyn, którego dotychczasowa wędrówka życiowa obejmowała szkołę, uniwersytet i biuro urzędowe.

Reszta towarzystwa, składająca się z kilkunastu osób, milcząco przyjęła do wiadomości zachwyt panny Mani, zgadzając się temsamem, według znanego przysłowia, na niezrównane zalety wsi. Ale oto niespodziewanie pan Konstanty, człowiek nieoznaczonego wieku i zajęcia, a co gorsza nieoznaczonych również funduszów, skutkiem czego mamy nie wiedziały, czy jest libertynem czy porządnym człowiekiem, otóż p. Konstanty zwrócił się do p. Mani i zapytał:

— A co to jest wieś?

— Pytanie godne p. Konstantego — odrzekła panna Mania.

— A więc i odpowiedzi — zauważył p. Konstanty. — Ja przynajmniej otwarcie się przyznaję, że przez długie lata nie wiedziałem, co to jest wieś.

— Wielka rzecz! Pola, łąki, lasy, błękit nieba i wstęga rzeki, oto wieś — wyrecytowała panna Mania.

P. Konstanty uśmiechnął się i odparł:

— Byłem w Ameryce, nie dla podjęcia spadku po bogatym wujaszku, ale, jak twierdzi moja ciotka, dla złamania karku; widziałem tam olbrzymie przestrzenie ziemi, łąk i lasów, widziałem błękit nieba i wstęgi rzek, ale tygodniami całemi nie mogłem ujrzeć wsi. Jakże to?

— Pedant z pana. Oczywiście, wieś musi składać się także z chałup — odpowiedziała p. Mania, ruszając lekceważąco ramionami.

— Z cielątek, krówek i koników, a na ostatku... z ludzi — dodał p. Konstanty.

— Nie takich, jak pan — odcięła się panna Mania.

— Niech pani będzie spokojna; przyjdą czasy, gdy każda wieś będzie mieć swojego Konstantego, tylko lepszego, niż ja. Ale to nie należy do rzeczy. Otóż ja pani powiem, co to jest wieś niemiecka, francuska, czy polska: to zbiorowisko ludzi trudniących się rolnictwem. Czy miasto, które jest zbiorowiskiem ludzi, trudniących się rzemiosłami, przemysłem i handlem ustępuje we wszystkiem wsi?

Na to pytanie wszyscy zaczęli bezładnie odpowiadać, sławiąc wiejskie życie, wiejską poetyczność, wiejskie świeże powietrze, rzegotanie żab i brzęczenie komarów, szczekanie psów i pianie kogutów, zupełnie, jak gimnazyaści w swoich „zadaniach domowych". P. Konstanty czekał cierpliwie, a gdy się uciszyło, zaczął dalej mówić:

— Moja droga panno Maniu, gdyby pani w swoich muślinach i złotych trzewiczkach zechciała pofatygować się na wieś w jesieni, gdy w pierwszych dniach listopada rozpłacze się niebo i płacze do połowy nieraz grudnia... Gdyby pani któregokolwiek dnia, począwszy od grudnia aż do marca, a nawet kwietnia, zajrzała do chaty wiejskiej i posiedziała bez wody kolońskiej choćby tylko przez małą godzinkę w ciasnej izbie, w której ludzie mniej mają powietrza niż drób w kurniku... Gdyby pani to uczyniła raz tylko w życiu, możeby pani dzisiaj inaczej mówiła o wsi, zwłaszcza polskiej. Tylko mnie państwo nie ukamienujcie.

Toteż na wieś jedzie się tylko w lecie — odparła p. Mania.

— Nawzajem ze wsi jedzie się na zimę do miasta. Dobra wieś, niezłe jednakże i miasto. Wszyscy sądzą miasto tylko według brudnych zaułków, a wieś według dworu, plebanii i szkoły, skutkiem czego powstają sądy jednostronne. Cuchnie nam w Krakowie najmniejszy śmietnik, a wonieje na wsi góra nawozu. Nie przesądzę, jak mi się zdaje, gdy powiem, że powietrze w obrębie Krakowa, z wyjątkiem niektórych części miasta, nie wiele ustępuje powietrzu w obrębie właściwej wsi. Tylko z opłotków wiejskich prędzej się można wydostać w szczere pole, niżeli z rynku krakowskiego za rogatkę.

— Więc plantacye nasze podczas kanikuły wystarczają panu zupełnie?

— Odpowiem pani przykładem — rzekł p. Konstanty. — Tamtego roku jeden z moich znajomych wyjechał na wieś, obiecując żartobliwie, że będzie mi posyłać w naczyniu szczelnie zamkniętem świeże powietrze. Słowa nie dotrzymał, wrócił bowiem po tygodniu z febrą, której się długo nie mógł pozbyć. Czyż nie lepsze w takim razie plantacye?

— Zakamieniały mieszczuch! — zawołała panna Mania.

— Tak jest, — przyznał p. Konstanty. — Górą Kraków!

I my powtórzmy: „Górą Kraków!" — my, którzy biegać musimy po rozpalonym bruku miejskim.

Grabice.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Za duszę ś. p. Adama Asnyka jutro w piątek o godz. 9 rano odbędzie się w kościele księży Pijarów nabożeństwo żałobne staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Wiadomości osobiste. Delegat p. Laskowski powrócił wczoraj wieczór do Krakowa z urlopu.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś po południu przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Chór akademicki po 11-dniowej bytności w miejscach kąpielowych, powrócił wczoraj do Krakowa. Chór cieszył się największem powodzeniem w Krynicy i Zakopanem.

Benefis chóru opery lwowskiej odbędzie się jutro w piątek. Daną będzie prześliczna opera Verdiego „Rigoletto". Dyrektor Pawlikowski urządza to przedstawienie w dowód uznania pracy doskonałych swoich wykonawców operowych.

Obecny chór opery lwowskiej stanął na wyżynie prawdziwie europejskiej. Dość porównać obecne przedstawienia naszej opery pod względem chóralnym z przedstawieniami dawniejszemi, aby ocenić całą różnicę i zmianę na lepsze. W „Manru", w „Janku", w „Pajacach", „Fanście", w „Halce", w operze Blodka w „Studni" i t. d. Wszędzie chór opery lwowskiej zrozumiał intencye obecnego dyrektora teatru lwowskiego, aby dostroić się w spełnianiu swoich zadań do wysokości śpiewaków-solistów, w czem tak bardzo szwankowały dawne przedstawienia opery lwowskiej. Teraz członkowie chóru tego nietylko rzemieślniczo zwykli odśpiewywać swój „numer", ale występem swym uwagę zająć, bo grają i poruszają się na scenie a śpiewają znacznie subtelniej i z koniecznem cieniowaniem. Przyczynili się też członkowie chóru do niemałego powodzenia przedstawień operowych na scenie naszej.

Jutro przychodzi na nas — publiczność — kolej, odwdzięczenia się dobrym śpiewakom. Pospieszmy wszyscy do teatru na „Rigoletta", który danym będzie w doskonałej obsadzie. Tytułową partyę odśpiewa p. Szymański, księcia p. Drzewiecki, Sparafacillo p. Jeromin; Gildą będzie p. Marek-Onyszkiewiczowa.

Na jutrzejsze przedstawienie zapowiedział swą bytność w teatrze Paderewski razem z p. Schulzem, kapelmistrzem opery drezdeńskiej.

Operetka „San Toy" Jonesa, daną będzie w teatrze naszym w sobotę i niedzielę. Wystąpią w utworze tym panie: Kliszewska, Schuppówna i Judkiewiczówna, panowie: Lelewicz, Kiczman i Kosiński.

Oszczędności pocztowe. Poczta warszawska przychodzi do Krakowa o godzinie 10 rano. Gdyby się tedy odrazu zabrano do sortowania nadeszłych z Warszawy listów i gazet, to adresaci, szczególnie ci, co po odbiór listów i gazet swoich służących na pocztę posyłają, powinniby przesyłki odbierać już o $10^3/_4$. Ale cóż się dzieje. Na poczcie tutejszej urzędnicy są przeciążeni pracą i trzeba nieraz godzinę lub więcej czekać, aby poczta warszawska znalazła się w „fachu". Naturalnie z powodu tego, zamiast o godzinie $10^3/_4$ poczta warszawska odbiera się aż o godzinie 12.

Przecież takim stosunkom trzeba zaradzić koniecznie i to zaraz.

Dla rękodzielników. Magistrat miasta Krakowa zawiadamia, że procent w kwocie 1.800 koron od kapitału fundacyjnego ś. p. ks. Jana Schindlera zostanie w roku bieżącym rozdzielony tytułem zapomóg, pomiędzy rękodzielników, wykonujących przemysł stale w naszem mieście. Każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200, a najwięcej 400 koron.

Procent w kwocie 300 koron za rok 1900 od kapitału fundacyi Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników miasta Krakowa, ma być w roku bieżącym rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania.

Z Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca lipca zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 20 osób za biletami wstępu po 40 hal., 76 osób za wstępem po koronie i 10 osób za osobną opłatą w „Księdze darów". Z tytułu wstępów wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 109 koron.

Celem przewiezienia pątników, powracających z odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej i uniknięcia natłoku w zwyczajnych pociągach osobowych, odejdą z Kalwaryi w dniu 15 sierpnia następujące nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie: O godz. 1·30 po południu pociąg Nr 1.121 do Krakowa, Oświęcima i przez Spytkowice do Trzebini; o godz. 2.25 po południu pociąg Nr 1.123 do Krakowa, Oświęcima i przez Spytkowice do Trzebini; o godz. 3·40 po południu pociąg Nr 1.125 do Krakowa, Oświęcima i Tarnowa, o godz. 4·25 po południu pociąg Nr 1.132 do Żywca, Zwardonia i Czaczy, o godz. 5·45 po południu pociąg Nr 1.127 do Krakowa i Tarnowa, o godz. 6 wieczorem pociąg Nr 1.134 do Żywca, Zwardonia i Czaczy i o godz. 8·35 wieczorem pociąg Nr 1.130 do Nowego Sącza i Zakopanego.

Trzy wypadki nagłego obłąkania zaszły wczoraj w Krakowie. Doznali napadu pomięszania umysłu; Julia Szarek w ulicy Karmelickiej około godziny 9 wieczorem, kobieta niewiadomego nazwiska w ulicy św. Jana i jakiś mężczyzna w hotelu Metropole. We wszystkich wypadkach, niemające nawet w porze ogórkowej chwili wytchnienia pogotowie Towarzystwa ratunkowego spieszyło z pomocą.

Uduszenie konia. Dziś rano na Wiśle obok mostu podgórskiego pławił parobek 3 konie, powiązane ze sobą za szyje. We wodzie środkowy koń szarpał się i rzucał długą chwilę, a w końcu zanurzył się zupełnie. Gdy go wyciągnięto na brzeg, okazało się, że przez ściągnięcie się pętli został uduszony.

Z kroniki policyjnej. Starostwo w Krośnie ściga telegraficznie Honoratę Szczur, która opuściła miejsce zamieszkania w zamiarze emigracyi do Ameryki.

Z fundacyi imienia ś. p. Teofila Wiśniowskiego, utworzonej przez gminę miasta Lwowa, otrzymał wczoraj przypadającą co roku premię 200 koron, czeladnik introligatorski, Antoni Drezowski, młodzieniec odznaczający się obyczajnością i pracowitością, sierota po słudze szkolnym. Wręczenie nastąpiło w prezydyum magistratu w obecności członków sekcyi V Rady miejskiej.

Oferty na budowę dworca kolejowego we Lwowie. Z nadesłanych ofert ministerstwo kolejowe przyjęło ofertę pp. Lewińskiego, Sosnowskiego i Zacharyewicza, licząc się z tem, że ci oferenci, z pomiędzy zasługujących na zaufanie, żądają najmniej, opuścili bowiem 8·75 % z ceny kosztorysowej, t. j. kwotę 115.474 koron. Najtańszą ofertę, wniesioną przez p. Reiningera z Przemyśla, ministerstwo odrzuciło, z powodu, iż oferent ten, jako nieposiadający należytej kwalifikacyi nie dawał dostatecznej rękojmi, że budowę wykona odpowiednio.

Budowa dworca rozłożoną jest na 3 lata — a w bieżącym roku mają być założone tylko fundamenty.

Nadużycie. W Nowym Sączu bardzo wiele panien uczy się krawieczyzny, zupełnie nie w celu zarobkowania. Delegat Kasy choryh, jakiś eks-żandarm, chodzi od domu do domu, gdzie tylko panie szyją suknie i w arogancki sposób wydaje rozkaz, aby się zameldowały do Kasy chorych i opłacały stały.

O tej przesadnej gorliwości, donosi nam nasz korespondent z Nowego Sącza.

Z Żywca otrzymujemy następujące pismo: Na zasadzie § 19 u. p. proszę o następujące sprostowanie korespondencyi z Żywca, umieszczonej w kronice „Nowej Reformy" nr. 172.

1. Nieprawdą jest, jakobym dotąd zatrzymywał akt, dotyczący wyboru Józefa Studenckiego delegatem Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej, a prawdą natomiast jest, że akt ten z relacyą c. k. starosty, opartą na gremialnej uchwale c. k. Rady szkolnej okręgowej, jeszcze dnia 24 grudnia 1900 l. 2127 c. k. Radzie szkolnej krajowej przedłożony został.

2. Nieprawdą jest, jakoby mi osobiście na tem zależało, aby Józef Studencki nie wszedł do c. k. Rady szkolnej okręgowej, a prawdą jest, że mi osoba Studenckiego jest zupełnie obojętną na każdem stanowisku.

Z poważaniem *A. Schaschek*, c. k. inspektor szkolny.

Pan inspektor, skoro powołuje się na § 19, powinienby mieć bodaj pojęcie, co ten paragraf powiada, że mianowicie nie pozwala mu prostować rzeczy, nieodnoszących się do jego osoby. Te więc ustępy z jego rzekomego „sprostowania" wykreśliliśmy, Powtarzamy z „rzekomego" sprostowania, bo właściwie ono nic nie prostuje. Tak czy owak bowiem faktem jest, że intrygi przeciw p. Studenckiemu są i że wskutek nich nie został dotąd zatwierdzony. Że zaś wbrew powiedzeniu p. Schaschka osoba p. Studenckiego nie jest mu obojętną, na to mamy dowód we własnem jego sprostowaniu. Skoro się bowiem komuś usilnie ubliżyć usiłuje, to już ten ktoś nie jest osobą „obojętną", a p. Schaschek w całem sprostowaniu pisał nazwisko p. Studenckiego, bez wskazanego w krajach cywilizowanych przyzwoitością dodatku: „p." (pan) i robił obraźliwe dodatki, które właśnie na podstawie § 19, nieświadomemu rzeczy p. Schaschkowi ze sprostowania wykreśliliśmy.

Morderstwo czy samobójstwo. Krościenko nad Dunajcem, 31 lipca. Z Dunajca — jak wiadomo — już wydobyto zwłoki Salomei Gabrysiowej, za którą od tygodnia szukano. Lekarze wydali sprzeczne orzeczenie. Jeden powiedział, że nastąpić mogło samobójstwo lub wypadek, że wpadła do Dunajca będąc pijaną, drugi zaś lekarz orzekł, że mamy tu do czynienia z skrytobójczem morderstwem, bo trup nosi ślady uduszenia. Żandarmerya poczęła najenergiczniej śledzić za sprawcami i uwięziła jako podejrzanych: Izraela Reicha z Nowego Sącza, urzędnika przy firmie lwowskich handlarzy drzewa w Szczawnicy, i młodego Stemmera, syna restauratora w Szczawnicy. Odstawiono ich do więzienia tutejszego sądu.

W Olesku pozbawił się życia zarobnik Roman Haczkiewicz.

W Łówczej zabił piorun Ilka Truchana, jego żonę i syna Iwana.

W Kołomyi utonął w Prucie Wacław Borolowski.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 1 września 1901 wchodzi w życie nowa, wyjątkowa taryfa, część II, zeszyt 2 dla przewozu zboża i t. d. z Rosyi do południowych Niemiec, w południowym niemiecko-austryacko-rosyjskim ruchu granicznym.

Skawina, 31 lipca. W niedzielę 4 sierpnia, w lasku Skawińskim odbędzie się zabawa towarzyska, którą urządza „Sokół" tutejszy. Czysty dochód przeznaczony na budowę gmachu własnego. Początek o godzinie 2 popołudniu. O godzinie 4 popołudniu powita komitet wraz z muzyką — przybyłych gości pociągami od Krakowa i Kalwaryi. O g. 9 powrót z lasu do olbrzymiej hali browaru, gdzie odbędą się tańce. W razie niepogody zabawa w przyszłą niedzielę.

300 koron rocznie dla docenta hygieny i sotologii! Rada szkolna kraj. poszukuje takiego docenta dla żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Kandydat musi wykazać się dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, pięcioletnią praktyką lekarską i dokładną znajomością przedmiotów, jakie ma wykładać; pierwszeństwo będą mieli kandydaci z egzaminem fizykackim. „Łączne" wynagrodzenie wynosi trzysta koron rocznie. Kto się pokusi o tę posadę, niech bliższe warunki przeczyta sobie w onegdajszym numerze „Gazety Lwowskiej".

Były pruski minister oświaty, Bosse, zmarł wczoraj w południe w Berlinie. Zmarły należał do legionu małych epigonów Bismarcka, którzy wobec Polaków trzymają się systemu ciągłego kłócia szpilkami.

Językowi polskiemu w rządowych teatrach warszawskich zagraża nowe niebezpieczeństwo. Otóż wedle doniesienia „Odesk. Wied." powstał w głównej dyrekcyi teatrów cesarskich w Petersburgu zamiar utworzenia rządowego teatru w Odessie. Trupa tego teatru grywać ma naprzemian w Odessie i w **Warszawie**. W ten sposób zamiast sporadycznie pojawiających się trup rosyjskich na scenie Teatru wielkiego, Warszawa zostanie uszczęśliwio-

ną stałemi przedstawieniami dramatu i komedyi rosyjskiej. Rzecz prosta, iż musi to odbić się na ilości przedstawień, dawanych w języku polskim.

Z prasy. Główny zarząd do spraw prasowych w Petersburgu zezwolił p. Janowi Jakubowi Librowiczowi, wydawcy wychodzącego w Warszawie tygodnika „Kuryer Teatralny“ podpisywać to pismo: „za redaktora“.

Doktorat. P. Ignacy Kosiński, rodem z Jasła (Galicya), b. asystent krajowej stacyi rolniczej w Dublanach otrzymał na uniwersytecie w Lipsku stopień doktora filozofii „Summa cum laude“. Tematem rozprawy, przedłożonej fakultetowi filozoficznemu były badania fizyologii roślin, p. t. „Die Stamung bei Hungerzuständen unter Einwirkung von chemischen und mechanischen Reizmitteln bei Aspergillus niger“.

Statystyka adwokatów. W dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości znajduje się statystyka adwokatów i ruchu personalnego w adwokaturze w r. 1900. Na 26,000.000 ludności w krajach przed Litawą było 4.297 adwokatów, to jest, 1 adwokat wypadał na 6.283 osób.

Kasyno wojskowe w Wiedniu. Znane rozporządzenie ministra wojny, Krieghammera, wprowadzające na miejsce wybieralnych prezesów kasyn wojskowych na przyszłość prezesów, mianowanych przez ministra, wywołało w Wiedniu żywą agitacyę, dążącą do tego, ażeby pensyonowani oficerowie korporatywnie wystąpili z tamtejszego kasyna. Przeciwko temu gromadnemu wystąpieniu z kasyna wojskowego oświadczyli się jednakże pensyonowani generałowie, którzy nie widzą w owem rozporządzeniu powodu do demonstracyi. Generałowie ci twierdzą, że pensyonowani oficerowie nie mają przymusowego obowiązku należenia do kasyna. jak oficerowie czynni, mogą więc każdej chwili wystąpić z niego bez cech demonstracyjnych. Myśl założenia osobnego kasyna dla emerytowanych oficerów ma wątpliwe widoki powodzenia wobec takiego stanu rzeczy.

Przesilenie finansowe w Niemczech, jak donosi „Frankfurter Zeitung“, daje się nawet uczuwać w ruchu osobowym na okrętach krążących po Renie. Wspaniałe te statki mają niewielu podróżnych, a właściciele hotelów utyskują na brak gości i przewidują jeszcze gorsze czasy w zimowym sezonie. „Wojna nie dałaby się tak weznaki prowincyi nadreńskiej — dodaje wspomniany dziennik — jak obecna stagnacya interesów“.

Popłoch z powodu upadłości banków zaznacza się w różnych miastach niemieckich, między innemi także w Dortmundzie. Do tamtejszych banków zgłasza się bardzo wiele osób o zwrot ulokowanych pieniędzy. Niedawno jeden z banków dortmundzkich wypłacił pół miliona marek, inny nawet 750.000 m. Natomiast do miejskiej kasy oszczędności wpłacają wiele kapitałów i niektórzy ofiarują je na 2 procent, byle mieć pewność kapitału.

Pożary lasów w Szwecyi. Silny deszcz ugasił wreszcie pożar, który od kilku dni trawił lasy koło Oestersund w prowincyi Vesterjämtland. Pogorzelisko obejmuje 2100 hektarów, a czuwa nad niem 1800 ludzi. Z miasta Lulca na półwyspie Sandö nadeszła wiadomość, że od tygodnia płoną lasy koło gminy Jockmock. Dotychczas zgorzały dwie mile kwadratowe borów. Wojsko po długich trudach zlokalizowało pożar na małej stosunkowo przestrzeni.

Największe miasta na kuli ziemskiej następują po sobie według najnowszych obliczeń w tym porządku:

I. Milionowe: Londyn (bez przedmieść) liczy 4,589,000 mieszkańców, Nowy Jork 3,437.000, Paryż 2,714.000. Kanton 2,500.000. Berlin 1,884.000. Chicago 1.609.000, Wiedeń 1,675.000, Peking 1,600.000, Tokio 1,440.000, Petersburg 1,439.000, Filadelfia 1,294.000. Carogród 1,125.000 i Moskwa 1,036.000.

II. Więcej niż półmilionowe: Kalkuta 862.000, Hankon 850.000, Bombay 822.000, Buenos-Ayres 821.000, Osaka 821,000, Rio Janeiro 800.000, Glasgow 734.000, Budapeszt 729.000, Hamburg 706.600, Hang-czon 700.000, Fu-czon 650.000, Warszawa 638.000, Liverpol 635.000, Sanghai 615.000, St. Louis 575.000, Kahira 570.000, Boston 561.000, Bruksela 560.000, Manchester 549.000, Neapol 544.000, Amsterdam 521,000, Birminghan 520.000, Rzym 512.000, Madryt 512.000, Baltimore 509.000, Nan-Kiog i Suczen po 500.000 mieszkańców.

III. Mniej niż pół miliona mają: Monachium 499.000, Medyolan 492.000, Lyon 481.000, Kopenhaga 476.000, Praga 475.000, Melbourne 470 tysięce, Lipsk 455.000, Madras 453.000, Marsylia 447.000, Leeds 441.000, Sidney 427.000, Wrocław 424.000, Haydarabad 415.000, Odessa 405.000, Drezno 395.000, Cleveland 382.000, Edynburg 376.000, Kolonia 372.000, Sheffield 366.000, Dublin 362.000, Turyn 359.000, Kioto 353.000, Buffalo 352.600, Belfast 348.000, St. Francisco 343 tys., Meksyk 340.000, Cincinati 326.000, Bristol 324.000, Pittsburg 322.000, Św. Jakób 321.000, Aleksandrya 320.000, Rotterdam 318.000. Łódź 315.000, Westh3m 314.000, Lissabona 308.000, Stockholm 302.000, Czun-King 300.000, Palermo 293.000, Frankfurt 288.000, Brandford 292.000, New Orleans 287.000, Detroit 286.000, Milwaukue 282.000, Rypa 263.000, Antwerpia 282.000, Bukareszt 282.000, Washington 280.000, Lucknoy 273.000, Norymbergia 361.000, Bordeaux 257,000, Ning-po 255.000, Takau 250.000 mieszkańców.

IV. Miast liczących 100.000 mieszkańców jest 184, a mianowicie: w Europie 95, w Azyi 52, w Afryce 4, w Ameryce 31. w Australii 2.

Lwowianka otruła ośmiu swoich mężów. Brzmi to jako bajka „Z tysiąca i jednej nocy“, a jednak amerykańskie pisma opisują ją, jako fakt.

Była szwaczką we Lwowie. Lecz Malwince — tak się nazywała — sprzykrzyło się to nudne życie, została więc kasyerką w restauracyi Federowicza, gdzie zwana była „czarną Malwinką“. Poznała pana W., urzędnika jednej z instytucyj finansowych we Lwowie, człowieka młodego i nader przystojnego. Ten do tego stopnia zaślepił się pięknością „czarnej Malwinki“, że namówił ją do wyjazdu do Ameryki. Istotnie też parka dmuchnęła za ocean. Pan W. zostawił we Lwowie młodziutką, przed półtora rokiem zaledwie poślubioną żonę z kilkutygodniowem dzieckiem i... kilkudziesięciotysięczny deficyt w kasie. Zamożna rodzina defraudanta, pragnąc uniknąć skandalu, co rychlej deficyt ten pokryła.

W Ameryce szło wszystko nie źle, i to tak długo. jak długo starczyły zdefraudowane pieniądze. Kiedy ich nie stało, zabezpieczyła mądra Malwinka swojego wiernego wielbiciela w pewnem wielkiem towarzystwie na sumę 10.000 dolarów, zapłaciła premię i w miesiąc później struła go. Było to w Filadelfii. Podjąwszy pieniądze „czarna Malwinka“ przeniosła się do miasta Atlanty w stanie Georgia i znowu wesoło bawić się poczęła. Wnet wyszła tu za mąż za bogatego Johna Thomasa, bezdzietnego wdowca, zabezpieczyła go na 25.000 dolarów i znowu go w jakiś czas potem otruła. Po wypłaceniu premii policya amerykańska zaczęła Malwinkę o coś podejrzywać — ta jednak opuściła pocichu Atlantę i w mieście Deiroit w stanie Michigan osiadła.

I tak po kolei zaślubiła, zabezpieczyła i otruła piękna Malwinka jeszcze sześciu mężczyzn, mianowicie: Wilhelma Reitera, Kazimierza Smołowskiego, Piotra Bismakera, Johna Holloway'a, Karola Krues i Wiktora Dowell. Po każdym popełnionym mordzie przenosiła się zbrodniarka do innego miasta i stanu, i najbliższą swą ofiarę w innem już towarzystwie asekuracyjnem ubezpieczała. Przez jej ręce przeszło w ciągu lat dziesięciu, o ile obliczono, około 4 miliony dolarów.

Wreszcie powinęła się noga zbrodniarce. Policya, która ją już dawno śledziła, a wytropić nie mogła, dostała ją w swe ręce i odstawiła do sądu. Zarządzono ekshumacyę zwłok wszystkich (!) jej mężów, i oto sprawdzono, że każdy z nich umarł otruty.

Z więzienia w Leessville w stanie Luiziana, gdzie ją przychwycono i gdzie tymczasowo przebywała, miano odstawić ją pod policyjnym konwojem do Nowego Orleanu, gdzie miała być sądzoną. Ludność Leesville, dowiedziawszy się, jak wielką zbrodniarkę wywożą, rzuciła się na straż jej towarzyszącą, strażników pobiła, a ją samą w okropny sposób zamordowała, żywcem ją szarpiąc na sztuki.

Tak skończyła „czarna Malwinka“.

Na 1216 lat robót przymusowych. Sekretarz municypalności w Brescia, który uciekł do rzeczypospolitej argentyńskiej po dokonaniu 152 kradzieży podczas 15 lat służby, został skazany, według prawa włoskiego, przeznaczającego 8 lat robót przymusowych za każdą kradzież, na 1216 lat takich robót w więzieniu. Dobre, co?

Szajka karciarzy w Paryżu. Znany z wystawnego życia sportsmen, Hereboudt, rodem z Brukseli, zorganizował w Paryżu klub według tegosamego wzoru, jak w Berlinie powstał znany „Klub poczciwców“ (Harmlosen). Do klubu tego należało kilka osób, popularnych na torach wyścigowych, a paradujących tytułami książęcemi, nadanemi im przez króla Menelika. Była to formalna szajka dla wyzyskiwania paryskiego świata klubowego. Członkowie spółki żyli na wielką skalę, byli bowiem w porozumieniu z dżokejami, którzy wydawali im tajemnice stajenne, i grając z nimi na spółkę, z góry układali wynik biegów. Dla gry hazardowej zakupili oni osobny jacht. Między ofiarami szajki znajdują się także ks. Karagieorgiewicz i ks. Baryatyński.

Błogie skutki monopolu wódczanego, zaprowadzonego w Rosyi, w ten sposób opisuje „Astrachanskij Wiestnik“:

W miasteczku Krasnyj Jar otwarciu pierwszych sklepów monopolowych z wódką w dniu 14 lipca b. r. towarzyszyło jawne uliczne pijaństwo. Na kilka godzin przed otwarciem tych sklepów zgromadziły się przed niemi tłumy miejscowych obywateli. Gdy wreszcie każdy z obecnych zaopatrzony został w stosowną do swych środków ilość „dobroczynnego płynu“, udano się pod płoty i w inne „cieniste“ miejsca w odległości 40 kroków od sklepów — bo bliżej nie wolno — i tam konsumowano „monopolkę“. Skutek był ten, że już pierwszego dnia większość obywateli Krasnego Jaru była „miertwiecki“ pijana — jak się Rosyanin wyraża — i to nie wyjmując miejscowych przedstawicieli władzy bezpieczeństwa.

Olbrzymi most, łączący Nowy Jork z Brooklynem, uległ takiemu uszkodzeniu, jak doniosły depesze, że władze musiały powstrzymać wszelką komunikacyę kołową, ze względów bezpieczeństwa publicznego. Przerwały się mianowicie w samym środku wiązania w liczbie 12, przymocowane do właściwych kablów mostowych i podtrzymujące północną drogę kołową; most zapadł się skutkiem tego o 6 cali. Uszkodzenie to przypisują jedni oddziaływaniu upałów, inni przeciążeniu, gdyż już zimą, podczas mrozu, pękło jedno wiązanie. Oprócz wozów z ciężarami, przejeżdża codziennie przez most 4000 przepełnionych wagonów kolejowych; budowniczy mostu nie obliczył widocznie wytrzymałości jego na taki ciężar. Pierwszego dnia, gdy przejazd został wzbroniony, policya powstrzymała 70.000 osób od strony Nowego Jorku, które przeprawiały się promami, nie mogącemi jednak zabrać wszystkich pasażerów; dwustu policyantów strzegło mostu, a ta przerwa komunikacyi była bardzo dotkliwa dla mieszkańców Nowego Jorku i Brooklynu, gdyż most jest jedyną łączącą te dwa miasto drogą. Według ostatnich wiadomości jednak szkody już naprawiono i komunikacya została przywrócona. Gdyby nie spostrzeżono zapadnięcia się mostu dość wcześnie, nastąpiłaby niechybnie, wobec olbrzymiego na nim ruchu, straszna katastrofa.

Zmarli. We Lwowie Stanisław Abt, radca dyrekcyi skarbu.

Krajowa Rada szkolna uchwaliła: wyłączyć gminę Narajów wieś okręgu brzeżańskiego z zakresu szkolnego w Narajowie mieście i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Narajowie wsi; zorganizować 1-klasową szkołę w Nienadówce okręgu kolbuszowskiego; przekształcić 3-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą w Jarosławiu na 5-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą; 5-klasową szkołę ludową pospolitą męską w Podgórzu na [illegible]wą; 3-klasową szkołę ludową żeńską i 4-klasową szkołę ludową męską w Rymanowie okręgu sanockiego, pierwszą na 4-klasową żeńską, drugą na 5-klasową męską; jednoklasowe szkoły na dwuklasowe: w Ropie okręgu gorlickiego i w Dobrowlanach okręgu drohobyckiego; zaliczyć „Katolicką dogmatykę“ ks. dra Jougana w poczet książek dla szkół średnich.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie ludowem. Rada szkolna krajowa uchwaliła zamianować: Waleryę Wójcikową nauczycielką starczą i Józefę Tworkowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego w Tarnowie; Wandę Siekierską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły im. Staszica w Tarnowie; Jana Domanika nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Bełzcu; nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasewych: Olgę Lucasównę w Ślemieniu, Józefę Bilecką w Mokrzyskach, Michalinę Kłosińską w Porąbce Uszewskiej, Józefę Galikównę w Jasienicy, Elżbietę Schmirhitzównę w Kosinie; nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Michała Hodowańskiego w Zameczku, Maryę Denkiewiczównę w Bereźnicy, Eugenię Bogdalską w Koropużu, Juliana Prokopa w Gosprzydowej, Stanisława Germatę w Rozkochowie, Antoniego Władyczyna w Tynowie, Feliksa Tynieckiego w Przychojcu, Władysława Witkowskiego w Niedźwiadzie. — Przeniosła: Anielę Schrotmanównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Woli Drwińskiej na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Ochotnicy „przy kościele“; Joachima Szaraniewicza nauczyciela 1-klasowej szkoły w Żulinie na równorzędną posadę do 1-klasowej szkoły w Brzeżawie; Władysława Pocałunia nauczyciela w Długiem do 1-klasowej szkoły w Strachocinie.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 1 sierpnia: „Ligia“ Barreta.

W sobotę 3 sierpnia: „Jan Kiliński“, utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę 4 sierpnia po południu: „Jan Kiliński“, wieczorem „Królowa przedmieścia“.

Z kalendarza. W piątek 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa; w sobotę 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; w niedzielę 4 sierpnia: Przemienienie Pańskie.

Wschód słońca dnia 1 sierpnia o godzinie 4 min. 12, zachód o godzinie 7 minut 22; długość dnia godzin 15 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 lipca pogodnie. Termometr doszedł od + 18·0 do + 26·8 C.

Barometr opada.

Dnia 1 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 743·0, termometru + 19·0 C.

Wiatr północny.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Żydówka“, — opera w 5 aktach Halévy'ego).

W to pierwsze swoje dzieło mistrz wlał tak wielką moc zasobów własnych, i tyle w nie tchnął liryzmu ognistego, iż rozdarłszy pierś swoją w zapasach uczuć miłosnych i nienawistnych, oniemiał, i nic już śpiewać nie był w stanie. Po „Żydówce“ przyszły wprawdzie inne jeszcze rzeczy, ale te pierwociny talentu, ofiarowane społeczeństwu przez mistrza, nie dały się przyćmić żadną następną pracą i — jakkolwiek „Żydówka“ została napisaną w pierwszych dziesiątkach ubiegłego stulecia — budzi zawsze zainteresowanie i słucha się jej z zajęciem. „Żydówkę“ wystawiono u nas wczoraj bardzo starannie, nawet z odśpiewaniem wielu miejsc, które dotychczas były wypuszczane. Eleazar — to postać w interpretacyi Floryańskiego tak wybornie pojęta, że ani pod względem dramatycznym, ani pod względem wokalnym kreacyi tej nic zarzucić nie można — to też artysta zbierał wczoraj sute żniwo swego niepospolitego talentu w postaci kwiatów i oklasków, któremi go chojnie darzono. Po wielkiej aryi z aktu czwartego, odśpiewanej w dodatku po polsku, Floryański porwał publiczność, tak, że go przywołano na scenę kilkanaście razy, a gdy nadmienię, że po ostatnim akcie publiczność, która zwykle co rychło ucieka z teatru, pozostała na miejscach dla oklaskiwania i wywoływania artysty, to śmiało rzec można, że znakomity nasz gość warszawski miał wczoraj powodzenie zupełne.

Dobrą jego partnerką była p. Strassern, która odtworzyła rolę tytułową ku zupełnemu zadowoleniu, a za pięknie pojętą grę w akcie piątym należą się jej pełne słowa uznania. Należy tylko gorąco pracować nad pozbyciem się owego nieszczęsnego patosu w wymowie, który występując częstokroć zbyt jaskrawo w najpotężniejszych momentach, psuje ogromnie wrażenie.

Bardzo dobrze pojął i zaśpiewał partyę kardynała p. Jeromin — niskie pozycye wychodziły dokładnie i czysto, a z licznych szczęśliwych momentów, które miał wczoraj nasz sympatyczny śpiewak, podniesćby chyba należało chwilę przekleństwa z aktu trzeciego („Odtąd kościół nasz święty dla ciebie zamknięty“), oddaną z prawdziwem przejęciem się i zrozumieniem.

Mniej udatną kreacyą była Eudoksya p. Ruszkowskiej, której wczoraj nawet strona wokalna miejscami nie dopisała, a w kwintecie z aktu trzeciego rozeszła się z partnerką na punkcie rytmiki. — Nie udał się również i Leopold p. Kaufmannowi, który, pominąwszy ujemne strony, już poprzednim razem wykazane, śpiewał wczoraj bardzo niepewnie, a w recitativach z aktu pierwszego wprost gubił niektóre nuty.

P. Paszkowski, jako Ruggiero, był zupełnie na miejscu.

Orkiestra trzymała się wogóle dobrze z wyjątkiem pierwszego aktu (procesya), gdzie „blacha“ nie stroiła, ponadto winien p. Spetrino dawać wyraźniejsze znaki trąbkom, które wpadają częstokroć nierytmicznie, co już miałem sposobność kilkakrotnie zauważyć. Chóry trzymały się dobrze, a modlitwa „a capella“ w akcie drugim została odśpiewaną nieskazitelnie czysto, co z wielkiem uznaniem podnieść muszę.

Wystawa była wspaniałą, a zaaranżowanie scen zbiorowych (procesya w akcie pierwszym) przynosi zaszczyt owej niewidzialnej dla publiczności ręce, kierującej całem przedstawieniem za kulisami, mianowicie inspicyentowi — panu Pasławskiemu.

aor.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 sierpnia. Dziś odbyło się tu losowanie 4% obligacyi 10-milionowej pożyczki m. Lwowa. Wypłata wylosowanych odbędzie się 1 listopada.

Wydział krajowy z ryczałtu dla internatów przeznaczył dla internatów męskich: w Krakowie 5000 koron, w Tarnowie, Tarnopolu i Lwowie po 2000 K, w Sokalu 8000, w Zaleszczykach 4000, w Samborze 15.000, a dla żeńskiego internatu w Krakowie 2000 K.

Nowy Sącz, 1 sierpnia. Gabryela Zapolska w połowie września weźmie tu ślub z malarzem p. St. Janowskim.

Kto u nas zostanie?

Lwów, 1 sierpnia. Pp. Wojnowska i Kamiński przenoszą się z dniem 1 września do nas. Teatr krakowski, z którego już usunięto pp. Popławskich, traci więc cztery najdzielniejsze siły.

Morskie Oko.

Lwów, 1 sierpnia. Wydział krajowy na osobnej sesyi postanowił odnieść się do namiestnictwa z wezwaniem, aby postarało się o natychmiastowe cofnięcie żandarmów węgierskich z terytoryum spornego, aby zapobiegło czynieniu jakichkolwiek kroków ze strony węgierskiej przed rozstrzygnięciem sporu i aby spowodowało wreszcie zebranie się sądu rozjemczego, ustanowionego jeszcze w r. 1896.

Strach przed dżumą.

Podwołoczyska, 1 sierpnia. Dwie panie. Anna i Marya Hornstein, wracające z Kairu przez Wiedeń do Jałty, zostały tu na rekwizycyę władz wiedeńskich zatrzymane, jako przybywające z okolic zadżumionych.

Kapitan żandarmeryi w Wołoczyskach oświadczył, że przed decyzyą z Petersburga nie puści ich. Panie owe twierdzą, że odbyły kwarantannę w Tryeście, że były badane i uznane za zdrowe przez lekarzy w Aleksandryi, Brindisi. Tryeście i Wiedniu, że więc nierozumieją, czemu je zatrzymano.

Wiedeń, 1 sierpnia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował lekarza powiatowego, dra Oresta Litwinowicza, starszym lekarzem powiatowym w Galicyi.

Pilzno, 1 sierpnia. Wczoraj odbyły się tu czeskie demonstracye antisemickie.

Budapeszt, 1 sierpnia. Honwed Ollescu po pijanemu zabił na ulicy bagnetem murarza Aufsatza.

Kassel, 1 sierpnia. Zbankrutowane Towarzystwo „für Trebertrocknung“ wystąpiło do swego prezesa Sumpfa z pretensyą 50 milionów marek.

Treviso, 1 sierpnia. Porucznik artyleryi Godi (brat królobójcy Bresciego, który otrzymał pozwolenie na zmianę nazwiska; przyp. red.) spadł tak nieszczęśliwie podczas jazdy z roweru, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Kadyks, 1 sierpnia. Obie eskadry niemieckie, t. j. ta, która płynie z Chin, i ta, która przybyła tu pod dowództwem ks. Henryka pruskiego, odpłyną stąd wprost do Niemiec, nie zatrzymując się w jakimkolwiek z cudzoziemskich portów.

Wizyty królów i cesarzy.

Wiedeń, 1 sierpnia. „N. W. Tagblatt“ donosi z Londynu: Słychać, że król angielski zamierza wkrótce odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w Ischlu.

Wiedeń, 1 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że car mimo rady ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa nie przyjmie tego roku w Petersburgu ani króla serbskiego, ani książąt bułgarskiego i czarnogórskiego. Natomiast z Berlina telegrafują, że „Berliner Tageblatt“ donosi. iż car ma tego roku dwa razy się zjechać z cesarzem Wilhelmem, a to: raz na morzu a drugi raz na manewrach pod Gdańskiem.

Jules Verne.

Amiens, 1 sierpnia. Znakomity autor podróży fantastycznych, Jules Verne, oślepł zupełnie.

Crispi.

Neapol, 1 sierpnia. Crispi ma się lepiej.

Menelik.

Dżibuti, 1 sierpnia. Król Menelik niebezpiecznie zachorował.

Niedoszły zamach na dom Zoli.

Paryż, 1 sierpnia. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem znaleziono w bramie „małego pałacu“ Zoli bombę, sporządzoną z żelaznej blachy, prochu i kilkunastu patronów systemu Lebla. Lont tkwił w bombie, nie palił się jednak. Widocznie przechodnie zapaleniu lontu przeszkodzili. Zola bawi obecnie w Medome.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 1 sierpnia. Na radzie gabinetowej, jaka się wczoraj odbyła, minister finansów Wollenberg podał się do dymisyi, ponieważ większość ministrów nie zgodziła się na jego projekty finansowe. (Projekty te oparte były na zasadach bardzo demokratycznych i zaprowadzić miały, między innemi, zupełne zniesienie nadzwyczaj uciążliwego we Włoszech podatku akcyzowego. Przyp. red.).

Wywołane skutkiem tego przesilenie ministeryalne zostanie wkrótce zażegnane, gdyż Guicciardini obejmie tekę finansów, a Carcano tekę rolnictwa; obaj oni należą do parlamentarnej grupy Zanardellego.

Krüger i królowa holenderska.

Haga, 1 sierpnia. Koła dobrze informowane twierdzą, że królowa Wilhelmina poleciła niedawno temu zapytać się prezydenta Krügera. czy Boërowie nie zgodziliby się na zrzeczenie się niepodległości pod warunkiem, że otrzymają samorząd. Ewentualnie pod takiemi warunkami królowa gotowa byłaby podjąć się pośrednictwa.

Krüger podziękował za propozycyę królowej, wskazując na przykład Waszyngtonu, który, przy najcięższych warunkach walcząc, zdobył dla swej ojczyzny niepodległość. Przykład ten jest miarodajnym dla Boërów.

Zapewniają, że prezydent Krüger wkrótce wyjedzie w podróż do Stanów Zjednoczonych.

Wysiłki Boërów.

Lourenzo Marquez, 1 sierpnia. Komenda Boërów z działami przeszła na terytoryum portugalskie i rozłożyła się obozem koło Knanek. 500 Portugalczyków wysłano przeciwko nim; artyleryę także. Będzie walka, jeżeli Boërowie dobrowolnie się nie poddadzą.

Chiński dwór.

Londyn, 1 sierpnia. „Daily News“ donosi, że wiadomości o powrocie dworu cesarskiego do Pekinu są mylne. Wiadomość ta została chytrze puszczona przez Chińczyków, aby oszukać sprzymierzone mocarstwa. Dwór został dotąd w Siangfu, dokąd tajemnie ściągają z Pekinu urzędników chińskich.

Zatarg kolumbijsko-niemiecki.

Nowy Jork, 1 sierpnia. Prasa amerykańska, omawiając zajście z powodu aresztowania, dokonanego przemocą na statku niemieckim w Cartagenie, przypomina, że do identycznego zatargu przyszło w roku 1890 między Stanami Zjednoczonemi a Guatemalą. Wówczas rząd Stanów Zjednoczonych odwołał swego posła z Guatemali i ukarał dyscyplinarnie kapitana amerykańskiej kanonierki, który, będąc obecnym przy zajściu, nie uważał za stosowne interweniować.

Strejk robotników w fabrykach żelaza i stali.

Londyn, 1 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Ameryki, że sprawa wielkiego strejku wikła się coraz bardziej. Morgan, imieniem stalowego „trustu“ zgadza się na propozycye strejkujących, lecz tylko na punkcie podwyższenia płacy. Na to jednak nie zgadzają się robotnicy, domagając się uznania ich „Unii“.

Dotąd stracił „trust“ fabrykantów stali na strejku 800.000 ft. szterlingów, robotnicy zaś 1/3 miliona ft. szterlingów.

Zachodzi obawa, że gdyby robotnicy ustąpili, to położenie ich będzie gorsze, niż przed strejkiem. Jak bowiem donosi tutejszy „Morning Leader“, Morgan postawił za jeden z warunków zgody, aby fabryki, które były dotąd pod opieką związków robotniczych, mogły także przyjmować robotników do tych związków nie należących.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 1 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	—
„ „ srebrna	98	95
4% renta austryacka złota	118	45
4% „ „ koronowa	95	80
4% „ węgierska złota	118	45
4% „ „ koronowa	92	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1670	—
„ kredytowe	627	50
Londyn	239	45
Marki	117	22½
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	02
Włoskie banknoty	91	—
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	99	50
Akcye Anglobanku	269	50
„ Unionbanku	530	—
„ Bankverein	438	—
„ Laenderbanku	402	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	89	—
„ „ Elbethal	481	—
„ „ Nordbahn	5845	—
„ „ Staatsbahn	631	50
„ „ Alpine	414	50
„ Tureckie Tabaczne	280	—
Ruble	253	—

Berlin, 30 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	½
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	198	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 1 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	79
Żyto (na jesień)	7	13
Kukurudza	5	55
Owies (na jesień)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 1 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 15	117 75
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 —	98 —
4% „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	110 25
4% „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90 75	92 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 —	97 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91 25	92 50
4½% „ miasta Lwowa	96 75	97 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% „ kolejowe	91 75	92 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	77 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	525 —	545 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	426 50	430 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	527 50	535 50
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98 80	99 50
4²/₁₀% „ „ srebrna	98 75	99 45
4% renta koronowa austryacka	95 40	96 10
4% „ „ węgierska	92 70	93 40
4% renta austryacka w złocie	118 10	118 80
4% „ węgierska w złocie	118 10	118 80

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych poleca 1490 37 50 codzień świeże ciastka na miodzie

Bruki z cykatą i migdałami.

Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.

Chłodniki miodowe.

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.**, a mianowicie:
trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;
dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;
jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;
trzy pokoje kawalerskie. 1795 1 15
Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu Héthárs w Węgrzech, podaje do wiadomości, że

1) **Chaja Klinger**, stanu wolnego, religii izraelickiej, zamieszkały w Nowym Sączu, pomocnik handlowy, urodzony d. 8 listopada 1877 r. w N. Sączu, syn zmarłego Mendel Klingera i Czili Klinger — oraz
2) **Fani Rosenberg**, stanu wolnego, religii izrael., zamieszkała przy familii w Héthars, urodzona w Héthárs dnia 12 lutego 1879 r., córka zmarłego Józefa Rosenberga i tegoż żony Weinberger Kati z domu Krischer — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Ktoby wiedział o jakichś przeszkodach, lub o osobach mogących takowe podać — zechce o tem donieść do podpis. urzędu metrykalnego w Héthárs, lub do urzędu tejże gminy.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Héthárs i w Krakowie w dzienniku „Nowa Reforma."

Héthárs, dnia 22 lipca 1901 r.

Endre Krajczer,
prowadzący metryki.

Kihirdetés.

A Hétharsi anyakönyvi kerület anyakönyvvezetője **kihirdeti**, hogy:

1) **Klinger Schaja**, ki családi állapotára nézve nötlen, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása), lakóhelye Neu-Sandec, születésii helye Neu-Sandec, születési ideje 1877, évi november hó 8 napja, s a ki nehai Klinger Mendel és Klinger Czilinek fia.
2) **Rosenberg Fáni**, ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása), lakóhelye Héthárs, születési helye Héthárs, születési ideje 1879, évi február hó 12 napja, s a ki nehai Rosenberg József és Weinberger Simonné született Krischer Katinak — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni, u. m. Helyben és Krakóban megjelenő „Nowa Reforma" napilapban.

Kelt Hétharso, 1901 évi Julius hó 22 napján.

1798 **Krajczer Endre,**
anyakönyvvezető.

2 piękne domy II-piętrowe

p. ul. Radziwiłłowskiej na wschód i południe położone, z parcelą budowlaną, za cenę 50.000 zł. razem lub pojedynczo do sprzedania. Połowa ceny kupna może zostać na hipotece. Wykaz dochodu i rozchodu udzieli *J. Strycharski, Kraków*, który do sprzedaży upoważn.
642 24 0

Za złr. 750 w. a.

Handel śniadańkowy i delikates.

mogący reprezentować **wartość 3000 złr.**, dobrze zaprowadzony, w centrum m. Krakowa, wskutek nieprzewidzianych okoliczności **jest zaraz do nabycia.** — Przy handlu trafika. Lokal na dwa lata bezpłatny. Rzutny handlowiec lub kobieta, chrześcijanie, pragnący sobie byt ustalić, mają bezwzględne pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7**, dla L. **1782**.
1782 4 5

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na 6½% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 9 0

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej
Maryi Korall

Plac WW. Świętych Nr. 11.

poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na sezon letni w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubrańka chłopięce**, jakoteż i **kapelusze dziecięce.** 1639 19 0

Z powodu podeszłego wieku właściciela jest **piękna i dobrze wybudowana** **gospoda** połączona z **handlem mieszanych towarów**, w zagłębiu Karwińskiem, w jednej z największych gmin, z wolnej ręki do sprzedania. Cena kupna wynosi 20.000 złr. Gotówka potrzebna 6 do 7000 złr., resztę ceny kupna pozostawi się na hipotece. 1757 4 4

Bliższych wiadomości udzieli *Juliusz Warosch, kupiec w Boguminie (miasto).*

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.*
1573 11 0

Buchalter z państwowym egzaminem z rachunkowości, zarazem korespondent biegły w języku polskim i niemieckim, posiadający również egzamin lasowy, obznajomiony z przemysłem drzewnym i rolnym, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod **C. C.** poste rest. **Łącko.** 1789 2 3

Apteka w Brzesku

poszukuje praktykanta na dobrych warunkach. 1741 6 6

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 21 52

Zakład fotograficzny
JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1473 12 0

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a. Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 17 0

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 12 0

Śliczny majątek nad Dunajcem,

w ziemi urodzajnej I. klasy, z gorzelnią na 500 hekt. kontyngentu, w obszarze **825** mrg., w czem **600** ekonomii (50 łąk, 50 wikla i t. d.), **225** lasu; pyszny park angielski, ogrody znakomite i obszerne budynki mieszkalne, gospod. i przemysł., młyn, tartak, cegielnia, 11 kl. szosą od stacyi kolei, 5 kl. od najbliższego miasta, w zdrowej, żyznej okolicy — jest z powodu śmierci jednego z członków rodziny **zaraz do dzierżawy lub sprzedania.**

Bliższa wiadomość: *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma."* 1461 10 0

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 2 0

L. 9415. 1792 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę **komisarza targowego**, z płacą roczną 1600 kor., prawem do trzech dodatków pięcioletnich (quinqueniów) po 200 kor., dodaniem munduru ewentualnie ryczałtu na umundurowanie, oraz prawem do emerytury w razie stabilizacyi.

Kandydaci do tej posady winni wykazać się:

1) świadectwem zdrowia, zatwierdzonem przez fizyka rządowego lub miejskiego, urzędujących w ich miejscu zamieszkania;
2) dostateczną znajomością przepisów policyjnych, a nadto wiadomościami kwalifikującemi ich do wykonywania nadzoru nad środkami żywności;
3) prawem obywatelstwa austryack.;
4) nieskazitelnem charakterem;
5) dokładną znajomością języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
6) nieprzekroczonym 40 rokiem życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpić będzie mogła stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w Przemyślu **do dnia 31 sierpnia 1901 włącznie.**

Z Magistratu miasta.

Dr Fryderyk Smutny,
zastępca Burmistrza.

Młody mężczyzna, współwłaściciel folwarku, znakomity gospodarz we wszystkich kierunkach w zakres gospodarstwa wchodzących, który dotychczas u siebie pracował,

chciałby znaleść posadę przy gospodarstwie, lub w jakim innym zawodzie,

szczególnie tam, gdziep otrzeba nieposzlakowanej rzetelności i uczciwości. — Na żądanie kaucya 1000 koron, lub rekomendacye obywateli-sąsiadów. Wymagania skromne. — Reflektowałby również na wyjazd za granicę. — Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: **Biuro ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie, Pas ż Hausmana.** 1796

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1636 55 0

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 487 21 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Ważne dla chorych i rekonwalescentów

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach hirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie WINA GRECKIE, gdyż są **zupełnie czyste i naturalne**, zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki**, jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:
Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE" czerwone
" " " „MAŁWAZYA" białe
" " niesłodkie „ACHAJER" "

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.

☛ Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.
Cenniki gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświad. dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453	Cukru	13.95 Grm.
Alcohol	13.84 Grm.	Glyceryny	1.04 "
Extract	16.64 "	Popiołu	0.287 "
Kwasów woln.	0.51 "	Kwasu fosfor.	0.0539 "

Kwasu siarkowego . . . . 0.0378 Grm.
Co odpowiada objętn. siarkanu potarzu . . . 0.860 "

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne"** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacnającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*
Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona. 452 10 0

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1626 8 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 27 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje sie przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

☛ **Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.** ☚

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne



Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca 1133 11 0

Skład Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie **żołądka, przez** spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, **albo**też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem **dobry** środek domowy, którego **wyborne lecznicze** działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy chronicznych, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne **następstwa, jak ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia **i w łatwy** sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. ☛ **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** ☛ Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne **uznania** podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, **Jaworznie, Oświęcimie,** Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, **Makowie, Suchy, Jordanowie,** Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altherunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich **mniejszych i większych miejscowościach** Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach **do wszystkich** miejscowości Austro-Węgier.

☛ **Ostrzega się przed naśladownictwami!** ☚
Żądać wyraźnie **wina ziołowego** ☛ **Huberta Ullricha.** ☚

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem **tajemnym**, jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny **korzeń, korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są **zmieszane.**

83 15 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski